

ROZDZIAŁ I

Polska/Korea

Czy w życiu może się ziścić sen? Czy Kopciuszek może spotkać swojego księcia i żyć z nim długo i szczęśliwie? Sara miała nadzieję, że tak i dlatego, chociaż rozum mówił jej coś innego, odważyła się odpowiedzieć na wyznanie, jakie Jae Woong skierował ku niej podczas koncertu. Uległa magii chwili i przyjęła jego uczucia. Co więcej, pozwoliła sobie na zupełne szaleństwo i w sali pełnej fanów Ol4u rzuciła się w ramiona lidera zespołu. Całowali się jak szaleni, nie zwracając uwagi na otaczający ich tłum.

Kręciło jej się w głowie, ale nie wiedziała, czy to od świateł reflektorów, ogłuszających okrzyków fanów, czy może od pocałunków chłopaka, który publicznie wyznał jej miłość. Właściwie nawet nie do końca zdawała sobie sprawę, co to wszystko oznacza. Dla niej było to zapewnienie o miłości, dla innych cios prosto w serce. W tej chwili liczyło się tylko to, że wreszcie, po miesiącach rozłąki, znowu mogła być z osobą, za którą tęskniła.

Jednak po chwili rozpętało się piekło. Jakaś dziewczyna krzyknęła kilka brzydkich słów w kierunku Sary, inna szarpnęła ją za ramię. Zewsząd rozległy się piski i tłum naparł na Jae Woonga i jego wybrankę. Ochroniarze ze wszystkich sił starali się odgrodzić ich od fanów i otaczając pierścieniem, odeskortowali za kulisy.

Jae Woong tulił Sarę, próbując ochronić przed nienawistnymi spojrzeniami zazdrosnych dziewcząt. Zewsząd dolatywały okrzyki. Niektóre były przychylne, pełne radości z faktu, że znalazł swoją drugą połówkę, inne zaś mniej przyjemne, przesycone wrogością.

– Nie bój się – szepnął do Sary.

Kiwnęła głową, dając mu znak, że się nie boi, ale tak naprawdę

właśnie w tamtej chwili zrozumiała, że nic już nie będzie takie samo jak dawniej. Mocniej zacisnęła palce na dłoni chłopaka. Próbowала być dzielna. Przecież właśnie tego chciała. Przecież najważniejszy był Jae Woong i jego miłość. Ale w środku coś ścisnęło jej żołądek.

* * *

Z tyłu sceny czekali na nich pozostali członkowie zespołu i pan Lee, który, poczerwieniały ze zdenerwowania, wycierał spoconą twarz krwawą chustką.

– No, no, nie spodziewałem się. – Min Seo klepnął Jae Woonga w ramię. – Miałeś jaja, żeby tak publicznie wyznać miłość. – Przeniósł wzrok na nieco oszołomioną dziewczynę. – Więc to jest ta twoja tajemnicza wybranka? – Co za skandal! – Pan Lee przepchnął się do Jae Woonga i wycelował w niego wskazujący palec. – I taka nieodpowiedzialność!

Czy wiesz, co właśnie zrobiłeś? Być może przekreśliłeś dalszą karierę Ol4u! Fani ci tego nie darują!

– Być może właśnie zrobiłem coś, co sprawi, że będę szczęśliwy – odpowiedział chłopak spokojnym tonem, spoglądając menadżerowi prosto w oczy. – Poza tym, raczę panu przypomnieć, że realia nieco się zmieniły i teraz to pan pracuje u mnie, a nie ja u pana.

Pan Lee ciężko przełknął ślinę. Wciąż nie mógł się pogodzić, że od kilku miesięcy Jae Woong był współwłaścicielem wytwórni. Krnąbrny młodzian, z którym użerał się przez tak długi okres i który przyprawiał go o nerwicę, zyskał pozycję przynależną Park Jin Sungowi. Bynajmniej nie osiągnął tego własną ciężką pracą, a dzięki rodzinnym powiązaniom. Swoją drogą, czyż nie zakrawało na istny chichot losu, że nędzna sierota okazała się nieślubnym synem prezesa Choi Tae Hyuna i jedynym spadkobiercą ogromnej fortuny?

– To może być koniec zespołu – mruknął niechętnie, obrzucając Sarę wrogim spojrzeniem.

Dziewczyna miała wrażenie, że ucisk w żołądku jeszcze bardziej się wzmógł. Zaczęła nawet zastanawiać się, czy zrobiła dobrze, odpowiadając na wyznanie Jae Woonga. Przeszło jej przez myśl, że może jeszcze ma szansę wyjść stąd, wrócić do domu i udawać, że nic się nie wydarzyło.

– Saro, wszystko w porządku? – Jae Woong wyczuł jej strach.

– Tamci ludzie... Oni nie byli zbyt przyjaźni – wydukała. – Twój menedżer też...

– Fani zaakceptują nasz związek, dajmy im trochę czasu – uspokoił ją. – A pan Lee... On nie może decydować o tym, co mam robić. – Spojrzał menedżerowi prosto w oczy.

Ten nie wytrzymał siły jego wzroku i wyjąwszy telefon z kieszeni, zaczął przeglądać strony internetowe w poszukiwaniu newsów dotyczących dzisiejszego koncertu.

– Wszystko będzie dobrze – zapewnił Sang Hwan. – Ważne, że jesteście razem.

Jae Woong przeniósł spojrzenie na kolegę z zespołu.

– Wiesz, akurat po tobie nie spodziewałbym się tego, że zostaniesz swatką. Od kiedy tak bardzo przejmujesz się moim losem?

– Od kiedy zobaczyłem, jak usychasz z tęsknoty. Miałem już dość twoich westchnień i zamglonych spojrzeń. Uznałem, że trzeba coś zrobić i pomóc dwojgu ludziom, którzy nie potrafią poradzić sobie z własnymi uczuciami.

– Tak właściwie – wtrącił, milczący do tej pory Tae Oh – to pomogłeś już wcześniej. Gdybyś wtedy na parkingu nie wpadł na pomysł, żeby zamknąć Jae Woonga w toalecie... Sang Hwan przesłał mu ostrzegawcze spojrzenie. Pan Lee nie miał pojęcia o tym, co naprawdę wydarzyło się podczas

letniej trasy koncertowej i dla wszystkich lepiej by było, gdyby tak pozostało. Poza tym, nie chciał wracać do tej sprawy.

Po czasie zrozumiał, że zachował się wtedy wysoce nieodpowiedzialnie i po prostu chamsko.

– Sorry – Tae Oh zreflektował się i pośpiesznie zerknął na menadżera, bojąc się, że ten podchwyci temat. Na szczęście pan Lee nadal zajęty był telefonem.

– Dzięki, stary. – Jae Woong wyciągnął rękę do Sang Hwana.

– Za wszystko.

Uścisnęli sobie prawice na znak zgody.

– Już o tym piszą! – jęknął pan Lee, po czym zwrócił wyświetlacz telefonu w stronę członków zespołu. – Sami zobaczcie!

Mówiłem, że będzie skandal!

– Co się dzieje? – Sara nie brała udziału w rozmowie, gdyż ta w większości toczyła się po koreańsku, ale teraz, widząc na smartfonie menadżera zdjęcie przedstawiające ją całującą się z Jae Woongiem, postanowiła zabrać głos.

– To nic. – Chłopak objął ją mocniej. – Po prostu ludzie powrzucaли zdjęcia i filmiki z koncertu do sieci i... Informacje błyskawicznie się rozchodzą, ale i szybko tracą na aktualności. Dziś piszą o nas, jutro skoncentrują się na kimś innym.

– Na kimś innym? – Menadżer również przeszedł na angielski.

– No nie sądzę! Rozpętałeś piekło i teraz będziesz musiał ponieść tego konsekwencję! Wszyscy je rozpętaliście! –

Potoczył wzrokiem po członkach zespołu. – Miłości wam się zachciało? Tam, gdzie w grę wchodzi interesy, nie ma miejsca na sentymenty. Miłość i biznes nie idą w parze.

* * *

Prezes Park, mimo wczesnej pory, gdyż dochodziła dopiero siódma rano, siedział na kanapie w salonie swojego seulskiego apartamentu i wpatrywał się w ekran tabletu. Nie spał już od dobrych kilku godzin, od momentu, gdy telefon od

pana Lee wyrwał go ze snu. W Polsce był późny wieczór, ale tu, w Korei, środek nocy. Sprawa jednak była na tyle pilna, że menadżer zdecydował się zakłócić odpoczynek szefa.

Zresztą, zaraz po wiadomości od pana Lee, telefon rozdzwonił się na dobre – media momentalnie zareagowały na wystąpienie Jae Woonga, wzbudzając niepokój u sponsorów zespołu.

Park stracił ochotę na sen. Resztę nocy spędził na rozmowach z działem PR i udziałowcami, a także na przeglądaniu stron internetowych, gdzie roiło się od kolejnych artykułów dotyczących tego, co stało się w łódzkiej Atlas Arenie.

Wstępna analiza ewentualnych konsekwencji dla zespołu jak i całej wytwórni nie wyglądała zbyt dobrze, dlatego należało jak najszybciej podjąć działania mające powstrzymać skandal i zapobiec jego dalszym następstwom.

– Co też ten młokos wyczynia – mruknął pan Park, odkładając laptop i sięgając po leżący obok smartfon.

Wybrał numer i poczekał, aż po pierwszym sygnale rozległ się pełen pokory głos podwładnego.

– Czy już coś wiadomo, panie prezesie?

– Sytuacja nie wygląda najlepiej – poinformował na wstępie.

– Sponsorzy chcą się wycofywać, kontrakty są zagrożone.

Dwoję się i troję, żeby zażegnać kryzys, ale nie wiem, czy uda się ocalić Titanica przed zatonięciem.

– Przepraszam, panie prezesie. Popeliłem błąd. Nie sądziłem, że Jae Woong zdecyduje się na taki krok. Przecież, gdybym wiedział, nigdy nie podałbym Sang Hwanowi numeru telefonu do tej dziewczyny.

Pan Lee umilkł spłoszony, rozumiejąc, że powiedział o słowo za dużo.

– Co takiego? – Prezes Park nie podnosił głosu, jednak jego zimny, niemal beznamienny ton, potrafił przerażać bardziej

niż krzyk. – Czyli miałeś świadomość, co się może zdarzyć i temu nie zapobiegłeś? Ba, sam poniekąd przyczyniłeś się do takiego stanu rzeczy?

– Panie prezesie, naprawdę nie wiedziałem. Myślałem, że to tylko zwykłe zauroczenie i spotkanie z tą dziewczyną poprawi Jae Woongowi humor. Ostatnio był taki przygaszony.

– Myślałeś? Nie wydaje mi się, żebyś potrafił korzystać z rozumu. Złamałeś podstawowe prawo naszej wytwórni mówiące, że podopieczni nie będą bez naszej zgody wikłać się w sprawy uczuciowe.

– Przepraszam...

– Teraz przepraszasz, a gdzie byłeś, kiedy to się stało? Przecież, gdy zobaczyłeś co się święci, powinienes od razu zacząć działać! Dlaczego nie wyciszyliście mu mikrofonu? Dlaczego nie ściągnęliście ze sceny? Wiesz, co się tu teraz dzieje? Media, sponsorzy, partnerzy... że o fanach nie wspomnę. Nie mam czasu odpowiadać każdemu z osobna. A ty... byłeś od tego, żeby do tego nie dopuścić.

– Nie zamierzam się usprawiedliwiać. Moim obowiązkiem było czuwać nad wszystkim – przyznał pan Lee. – Zawiodłem i poniosę tego konsekwencje.

To, co mówił, było w sprzeczności z tym, co myślał. Od miesięcy, od czasu gdy Jae Woong stał się dziedzicem fortuny rodziny Choi i współwłaścicielem wytwórni, nie mógł narzucać mu swojej woli. Chociaż teoretycznie pełnił funkcję menadżera Ol4u i był odpowiedzialny za prawidłowe funkcjonowanie zespołu, znajdował się niżej w hierarchii społecznej niż jego lider. Jak więc miał rozkazywać Jae Woongowi?

– Zawiodłeś – potwierdził Park, nadal używając beznamiętnego tonu. — Ale nie czas teraz na kary. Skupmy się na rozwiązaniach.

– Oczywiście. Jestem do dyspozycji. Co pan proponuje?

– Po pierwsze, żadnego kontaktu z mediami. Żadnych wywiadów. Żadnych postów. Zespół milczy. Ty milczysz. Jae Woong milczy. – Głos Parka stwardniał. – Moje kontakty w agencjach public relations już działają. Od tej chwili nasi ludzie przejmują komunikację kryzysową. Postaramy się obrócić to w zabieg marketingowy.

– Marketingowy? – zaciekawił się pan Lee.

– Nie pora o tym rozmawiać. Ty po prostu skup się na tym, o czym mówiłem. Zrozumiałeś?

– Zrozumiałem.

– Po drugie, lecę najbliższym samolotem do Berlina. Tam się spotkamy. Chcę porozmawiać z Jae Woongiem. – Umilkł na moment i przeniósł wzrok na ścianę, gdzie wisiał duży plakat przedstawiający Ol4u. Skoncentrował wzrok na liderze.

– Ten chłopak to diament, ale jeśli się go źle oszlifuje, to straci na wartości. Pamiętaj o tym.

– Oczywiście, proszę pana.

Prezes Park rozłączył się bez pożegnania. Zawsze tak robił.

W kontaktach z podwładnymi nie wykazywał się zbyt dużą uprzejmością. Wychowany w duchu konfucjanizmu, uważał, że znajduje się na wyższym szczeblu drabiny społecznej niż oni. Nie był to jednak z jego strony przejaw pychy, czy też przeświadczenie o własnej wartości. Po prostu tak postrzegał świat, w którym każdemu przypisane było odpowiednie miejsce i powinności. Będąc przełożonym, mógł wymagać, mógł być surowy, ale jednocześnie sprawiedliwy. On decydował i zlecał, a oni musieli wypełniać polecenia. Naturalna kolej rzeczy.